

Bartłomiej Kozłowski

Modlitwa w szkołach publicznych: dlaczego Sąd Najwyższy USA miał rację?

Kwestia dopuszczalności, bądź niedopuszczalności odmawiania modlitw w czasie zajęć lekcyjnych lub innych oficjalnych wydarzeń (np. rozpoczęcia albo zakończenia roku szkolnego) w szkołach publicznych – finansowanych przez nie zawsze będących ludźmi wierzącymi podatników – to temat drażliwy, łatwo prowadzący do kłótni i nieporozumień. Obie strony sporu o to, czy dzieci powinny – lub nie powinny - modlić się np. przed rozpoczęciem pierwszej lekcji skłonne są przypisywać swoim oponentom najgorsze zamiary: zwolennicy modlitwy w szkole oskarżają tych, którzy stoją na stanowisku, że edukacja powinna mieć charakter całkowicie świecki o chęć „usunięcia Boga” z życia publicznego – a konsekwencji ostatecznego zateizowania społeczeństwa - ci drudzy przypisują tym pierwszym chęć budowania państwa wyznaniowego, w którym niekoniecznie podzielane przez wszystkich zasady moralne wyznaczane przez religię (czy – lepiej powiedziawszy – przez pewne *rozumienie* religii) miałyby moc narzucanego wszystkim na siłę prawa.

Czy jest zatem jakakolwiek szansa na to, by w sporze między zwolennikami, a przeciwnikami modlitwy w szkole znaleźć jakąś nić porozumienia? Na pierwszy rzut oka próba poszukiwania takiej „nici” wydaje się szaleństwem: zbiorowa modlitwa w ramach zajęć lekcyjnych albo jest dopuszczalna, albo nie jest. I zwykłą, banalną prawdą jest to, że dopuszczalność, bądź niedopuszczalność modlitwy jako części zajęć w szkołach publicznych jest jednym z tych problemów, co do których rozwiązania ludzie nigdy się nie zgodzą. Nie tylko, że zawsze istnieć będą zwolennicy i przeciwnicy odmawiania modlitw w placówkach edukacyjnych, ale dla dużej części zwolenników takiego czy innego stanowiska w tej kwestii argumenty ich oponentów będą zupełnie niezrozumiałe. Co może być złego w tym, że dzieci w szkole odmówią np. „Ojcze nasz” – zapytać się ktoś, dla kogo modlitwa w szkole jest czymś zupełnie „naturalnym”?

Zakaz zmuszania – co do tego zgoda

O ile jednak nie ma wątpliwości, że ludzie nigdy nie zgodzą się co do tego, czy w szkole publicznej jest miejsce na modlitwę, wydaje się mimo wszystko, że są oni skłonni zgodzić się co do pewnych *zasad*, których uznanie może być pomocne w rozwiązaniu zarysowanego sporu. I tak np. zasadą, która wydaje się powszechnie akceptowana jest zasada, że udział w szkolnej modlitwie nigdy nie może być przymusowy – tzn. ten, kto w modlitwie nie bierze udziału nie może być z tego powodu przez władze szkolne karany, piętnowany czy dyskryminowany w jakikolwiek sposób.

Neutralność religijna państwa – ideał wciąż kontrowersyjny

Konsensus wokół zasady niedopuszczalności przymusu modlenia się w szkole jest oczywiście wynikiem generalnej zgody co do tego, że ludzie mają prawo do wolności religijnej – a zmuszanie kogokolwiek przez władze publiczne (którymi są również władze szkolne) do udziału w modlitwie byłoby tej wolności oczywistym zaprzeczeniem. Rzecz jednak w tym, że modlitwa w ramach zajęć lekcyjnych, w której udział jest dobrowolny (tzn. niezagrożony jakimikolwiek oficjalnymi sankcjami) nie jest czymś w sposób *oczywisty* naruszającym wolność religijną tych, którzy z takich czy innych względów modlić się nie chcą.

Pewniejszym gruntem dla rozwiązania problemu modlitwy w szkole w jasno określony sposób jest bez wątpienia zasada neutralności religijnej państwa – której istotą jest to, że władze publiczne - od sołtysa do prezydenta - nie mogą podejmować żadnych działań, których celem byłoby zarówno wspieranie, jak zwalczanie religii. Niestety jednak, o ile prawo do wolności religijnej *jako takie w ogóle* jest czymś powszechnie akceptowanym, to ścisła neutralność religijna państwa wciąż jest ideałem, który ma mnóstwo zwolenników, ale wokół którego nie ma pełnej społecznej zgody. Ci, którzy są na tyle starzy, by pamiętać czasy, w których w toczyły się prace nad projektem obecnej Konstytucji wiedzą zapewne, jakie spory toczyły się wokół określenia w Ustawie Zasadniczej ram prawnych stosunków Państwo – Kościół. Proponowanym początkowo terminem, w sposób najbardziej generalny określającym model tych relacji miała być neutralność religijna państwa, lecz termin ten nie znalazł się w Konstytucji ze względu na sprzeciw Episkopatu. Ostatecznie w Konstytucji zapisana została cokolwiek sprzeczna wewnętrznie formuła, która z jednej strony głosi, że „*władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym*” – a z drugiej przewiduje, że status prawny poszczególnych wyznań regulowany jest w niejednakowy sposób – Kościoła katolickiego przez umowę międzynarodową zawartą ze Stolicą Apostolską i ustawy, zaś pozostałych kościołów i związków wyznaniowych poprzez ustawy uchwalone na podstawie umów zawartych przez Radę Ministrów z ich właściwymi przedstawicielami. (1) Sam fakt, że status prawny największego kościoła w Polsce, jakim jest Kościół katolicki regulowany jest przez umowę międzynarodową – której państwo polskie nie jest władne samodzielnie zmienić – a innych związków zaledwie przez ustawy sugeruje, że Polska nie jest krajem *całkiem* bezstronnym wyznaniowo – lecz raczej, że pewien związek wyznaniowy (przynależności do którego autor tego artykułu bynajmniej się nie wstydzi) ma nienazwany, lecz wyraźnie wyczuwalny status typu *primus inter pares* wśród wszystkich wyznań. Zaś jeśli chodzi o będącą głównym tematem tego artykułu kwestię dopuszczalności modlitwy w szkołach publicznych to warto zauważyć, że Konstytucja – jakkolwiek nic bezpośrednio na ten temat nie mówi – to jednak bardzo wyraźnie dopuszcza nauczanie religii kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej w szkole, o ile nie jest przy tym naruszana wolność sumienia i religii innych osób (2). Przy takim zapisie konstytucyjnym trudno byłoby argumentować, że modlitwa w ramach zajęć w szkole publicznej jest czymś niedopuszczalnym – i ile tylko osoby nie chcące się modlić nie są zmuszane do brania w niej udziału.

Religia i modlitwa przeważnie dozwolona

Dopuszczalność nauczania religii i modlitwy w szkołach publicznych – przy jednoczesnym zagwarantowaniu prawa do nie brania udziału w takich praktykach tym uczniom, którzy nie chcą w nich uczestniczyć (lub tym, których rodzice nie życzą sobie, by ich dzieci w nich uczestniczyły) – jest tym podejściem, które we współczesnych demokracjach zachodnich jest chyba najbardziej powszechne. Rozwiązania przyjęte pod tym względem w poszczególnych krajach różnią się jednak od siebie dość mocno. Np. w tych krajach, w których istnieje kościół państwowy – takich, jak np. Dania, Wielka Brytania czy Grecja – religia tego kościoła jest obowiązkowym przedmiotem nauczania, choć uczniowie innych wyznań są zwolnieni z przymusu chodzenia na zajęcia i brania udziału w modlitwie. We Włoszech nauczanie religii w szkołach jest obowiązkowe, ale każdy uczeń może zrezygnować z uczestnictwa w zajęciach. Ciekawym przykładem są Czechy (a wcześniej Czechosłowacja) w których religia była obecna w szkole także przez cały okres komunizmu, co jest ewenementem z tego choćby względu, że rządzący w tym kraju komuniści zwalczali kościół z wyjątkowym – nawet, jak na kraj „demokracji ludowej” – zaangażowaniem. Obecnie religia w czeskich szkołach jest

przedmiotem nadobowiązkowym, za którego nauczanie odpowiedzialni są katecheci oddelegowani do szkół przez władze kościelne.

Szkoła we Francji: świecka...ale nie wszędzie

Wyraźną mniejszość wśród krajów Zachodu stanowią te, w których religia w szkołach państwowych nie jest nauczana w ogóle i w których nie są - ramach zajęć – odmawiane żadne modlitwy. W Europie takim krajem jest Francja, gdzie praktyki religijne w szkołach są wykluczone z powodu ściśle rozumianej zasady laickości państwa (1). Od zasady tej istnieje jeden ciekawy wyjątek – we wschodnich departamentach Alzacji i Lotaryngii religia jest normalnym przedmiotem nauczania w szkołach, zaś katecheci – mimo zasady neutralności Republiki – są opłacani przez państwo.

Modlitwa i religia w amerykańskich szkołach publicznych – sprzeczna z Pierwszą Poprawką

Drugim krajem zachodnim, w którego szkołach publicznych nie jest nauczana religia, ani nie są organizowane zbiorowe modły są Stany Zjednoczone, w których tego rodzaju praktyki zostały uznane przez Sąd Najwyższy za rodzaj niedopuszczalnego w świetle [Pierwszej Poprawki](#) do [Konstytucji](#) „stanowienia religii” przez państwo. Nauczanie religii w szkołach publicznych zostało uznane przez Sąd Najwyższy za sprzeczne z Konstytucją w roku 1948 (przy czym warto zauważyć, że regulacja, której bezpośrednio dotyczyła rozpatrzona wówczas sprawa przewidywała uczenie religii na terenie szkół publicznych przez katechetów różnych wyznań, którzy nie byli opłacani przez państwo, zaś udział w lekcjach religii był dobrowolny (4), modlitwa w takich szkołach została natomiast „zdelegalizowana” w roku 1962 r. (5) Ta druga decyzja dotyczyła postanowienia władz szkolnych w mieście New Hyde Park w stanie Nowy Jork, które zdecydowały, że na każdego dnia, na początku zajęć uczniowie – w obecności nauczyciela – będą recytować modlitwę następującej treści:

„Wszchemogący Boże, uznajemy naszą zależność od Ciebie i błagamy Cię o błogosławieństwo dla nas, naszych rodziców, naszych nauczycieli i naszego kraju. Amen.”. (6)

Że dobrowolna i ponad wyznaniowa – nie szkodzi

Jak łatwo można zauważyć, modlitwa ta nie była modlitwą żadnego konkretnego wyznania religijnego – została ona ułożona w taki sposób, by mogli ją – bez narażania się na konflikt sumienia – wypowiedzieć uczniowie wyznający jakąkolwiek religię – a w każdym razie, każdą religię monoteistyczną. To jednak nie uratowało decyzji wydziału oświaty w New Hyde Park przed unieważnieniem, podobnie, jak nie uratował jej fakt, że uczniowie, którzy nie chcieli uczestniczyć w modlitwie mogli w chwili jej odmawiania milczeć lub pozostać na zewnątrz klasy. O ile fakt, że nie uczestniczenie w odmawianiu tej modlitwy nie groziły żadne sankcje mógłby uchronić wspomnianą decyzję przed uznaniem jej za sprzeczną z „*klauzulą wolności praktyk religijnych*” Pierwszej Poprawki, to nie mógł uchronić jej przed obaleniem na podstawie klauzuli „*nie ustanawiania religii*” przez państwo. Wystarczającym bowiem powodem do uznania działalności władz za naruszenie klauzuli „*nie ustanawiania religii*” jest to, że działalność ta ma na celu wspieranie religii – czy to konkretnej, czy też wszystkich religii (jako np. przeciwieństwa ateizmu) w ogóle – a to, że owo wspieranie religii nie wiąże się z przymusem, nie ma żadnego znaczenia, jeśli chodzi o stwierdzenie, czy zasada „*nie ustanawiania religii*” została naruszona, czy też nie. Również fakt, że modlitwa ułożona przez władze oświatowe w New Hyde Park miała charakter „ponad wyznaniowy” nie był powodem

do tego, by uznać ich decyzję za zgodną z Pierwszą Poprawką. Modlitwa do „Wszchemogącego Boga” jest aktem *par excellence* religijnym, tak więc układanie modlitw przez urzędników państwowych w ramach ich oficjalnych obowiązków jest niewątpliwie zakazanym przez Konstytucję ustanawianiem religii przez państwo. Jak w uzasadnieniu orzeczenia w sprawie [Engel v. Vitale](#) napisał sędzia Sądu Najwyższego USA Hugo Black „konstytucyjny zakaz ustanawiania praw wprowadzających religię musi oznaczać co najmniej to, że układanie modlitw nie należy do zadań władz w tym kraju”.

Kolejne decyzje

W ślad za decyzją w sprawie Engel v. Vitale – w której uznane zostało, że odmawianie modlitwy w szkołach publicznych podczas oficjalnych zajęć jest sprzeczne z Pierwszą Poprawką – poszły następne orzeczenia, jeszcze bardziej wspierające zasadę neutralności religijnej oświaty – rok później za niekonstytucyjne uznano odczytywanie w szkołach Biblii (7), 1980 r. za sprzeczny z klauzulą nie ustanawiania religii przez państwo uznano wprowadzony przez władze stanów Północna Dakota i Kentucky obowiązek umieszczania w klasach szkolnych tablic z przykazaniami dekalogu (8), zaś w 1985 r. zapadła decyzja, w której Sąd Najwyższy USA unieważnił, jako sprzeczną z zasadą „nie ustanawiania” religii ustawę stanu Alabama, która przewidywała, że rozpoczęcie lekcji w szkołach publicznych będzie każdorazowo poprzedzone minutą ciszy. (9)

Projekty poprawki do Konstytucji

Ze wspomnianymi decyzjami Sądu Najwyższego USA jest jednak co najmniej jeden problem... nie wszystkim Amerykanom postanowienia te się podobają.. O tym, jak wielki sprzeciw wywołały w amerykańskim społeczeństwie orzeczenia zabraniające odmawiania modlitw w szkołach publicznych i odczytywania w nich Pisma Świętego świadczyć może fakt, że tylko w ostatnim tygodniu marca 1964 r. na forum Izby Reprezentantów federalnego Kongresu zgłoszonych zostało 146 projektów poprawki do Konstytucji, której zamierzonym celem było obalenie wspomnianych tu decyzji Sądu Najwyższego i przywrócenie modlitwy, oraz odczytywania Biblii w szkołach. Największe poparcie wśród tych projektów zdobył projekt autorstwa deputowanego ze stanu Nowy Jork Francka Beckera, który przewidywał m.in. że „*Żadnego postanowienia niniejszej Konstytucji nie można uważać za zakaz proponowania, odczytywania lub wysłuchiwanie modlitw bądź Pism Biblijnych w jakiegokolwiek państwowej lub publicznej szkole, instytucji bądź miejscu, o ile odbywa się to na zasadzie dobrowolności*”.

W latach osiemdziesiątych sporym poparciem w Ameryce cieszył się projekt poprawki konstytucyjnej zaproponowanej 24 marca 1983 r. przez senatora Stroma Thurmonda z Południowej Karoliny. Poprawka ta miała głosić, że: „*Żadnego postanowienia w niniejszej Konstytucji nie można interpretować w taki sposób, jakoby zabraniało ono indywidualnej lub zbiorowej modlitwy w szkołach publicznych lub innych instytucjach. Ani Stany Zjednoczone, ani żaden stan nie mogą też wymagać od żadnej osoby uczestnictwa w modlitwie*”. (10)

Zwolennik zmiany konstytucji – prezydent Reagan

Wielkim zwolennikiem tej ostatniej propozycji był ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan, z którego *de facto* inicjatywy propozycja ta została zgłoszona. Swemu poparciu dla poprawki Thurmonda dał on wyraz podczas jednego ze swych telewizyjnych wystąpień, podczas którego powiedział:

„Przyjęcie tej poprawki do konstytucji uczyni więcej niż inne środki podejmowane w celu potwierdzenia wiary i wartości, które przyniosły Ameryce jej wielkość. Wydaje się, że w ostatnich latach Ameryka utraciła swoje moralne i religijne zasady, zapominając o wierze i wartościach, które uczyniły z nas ludzi dobrych i wspaniałych. Czy nie jest jakimś przestępstwem, gdy nasza wielka Konstytucja, na mocy wolności słowa, wezwana jest do zezwolenia nazistom i Ku-Klux-Klanowi na żądania eksterminacji Żydów i podporządkowania Murzynów, a uniemożliwia naszym dzieciom odmawianie jednej prostej modlitwy w ich klasach?”

O 11 głosów za mało

Wspomniana poprawka do Konstytucji, jak doskonale wiadomo, nie została uchwalona – podczas głosowania, które odbyło się 20 marca 1984 r. propozycję uzupełnienia Konstytucji o zapis proponowany przez senatora Thurmonda poparło 56 senatorów, a 44 opowiedziało się przeciw. Głosów na „tak” było o 11 za mało, by projekt tej poprawki mógł powędrować do Izby Reprezentantów – i w przypadku uzyskania również co najmniej 2/3 głosów – zostać przesłany do Zgromadzeń Ustawodawczych poszczególnych stanów i po ratyfikacji przez co najmniej ¾ takich zgromadzeń stać się obowiązującym prawem. Niemniej jednak – w kontekście dyskusji na temat nauczania religii i modlitwy w szkole warto się przez chwilę zastanowić nad treścią tej poprawki – a zwłaszcza nad wspomnianymi powyżej słowami Ronalda Reagana, który nie mógł zrozumieć, jak to jest możliwe, że Konstytucja zmusza władze do tolerowania propagandy ekstremistycznych ideologii, a jednocześnie zabrania modlitwy w szkołach.

Dwie drogi argumentacji

Wyrażonego przez prezydenta Reagana poglądu można by bronić na dwa sposoby. Pierwszy z nich sprowadza się do argumentu, że modlitwa w szkole jest po prostu czymś dobrym – że dzieci, dzięki modleniu wyrosną na lepszych ludzi i że Pan Bóg będzie błogosławił krajowi i uchroni go od nieszczęść, które spadłyby nań wówczas, gdyby takich modlitw nie odmawiano.

Może to prawda, ale nie da się tego udowodnić (ani zaprzeczyć)

Odnosnie takiego sposobu argumentacji trzeba już na wstępie powiedzieć, że nie da się stwierdzić, że takie czy inne nieszczęścia, jakie nawiedziły Amerykę po decyzji Sądu Najwyższego w sprawie Engel v. Vitale – od przegranej wojny w Wietnamie, poprzez AIDS i zamachy na budynek władz federalnych w Oklahoma City i World Trade Center po huragan Katrina, który we wrześniu 2005 r. spustoszył Nowy Orlean nie były właśnie wynikiem tego, że w szkołach publicznych zaprzestano odmawiania modlitwy. Rozstrzygnięcie o tym, czy tak było jest po prostu kwestią wiary – racjonalna polemika z takim przekonaniem (opierającym się – warto zauważyć – na wierze w Boga mściwego i okrutnego) jest praktycznie niemożliwa.

Czy zakaz modlitwy podczas zajęć szkolnych jest naruszeniem wolności religijnej i wolności słowa?

Czymś bardziej nadającym się do dyskusji jest przekonanie, że zakaz odmawiania modlitwy w szkołach jest naruszeniem prawa uczniów i nauczycieli do wolności religijnej – a także wolności słowa. Na pierwszy rzut oka faktycznie może się wydawać dziwnym paradoksem to,

że Pierwsza Poprawka do Konstytucji zmusza władze do tego, by tolerować głoszenie najbardziej nawet obłądnych ideologii, a jednocześnie zabrania modlenia się w szkołach.

Ale czy rzeczywiście jest tak, że w amerykańskich szkołach publicznych nie wolno się modlić? Od razu trzeba powiedzieć, że takie twierdzenie jest po prostu fałszywe.

Modlić w szkole w ogóle się wolno

Uczniowie amerykańskich szkół publicznych mają pełne prawo np. do tego, by modlić się podczas przerw w lekcjach – zarówno indywidualnie, jak i w grupach. Władze szkolne i nauczyciele nie mogą oczywiście inicjować takich modlitw, oraz obejmować nad nimi przewodnictwa – ale nie mogą ich zakazywać, o ile tylko nie zakłócają one porządku, jaki powinien panować w szkole (modlitwa - tak samo, jak każda inna wypowiedź - nie może czynić zbyt wiele hałasu i przeszkadzać innym w rozmowie lub w nauce). Oczywiście jest też, że uczniowie zawsze i wszędzie mogą się modlić po cichu, a indywidualna modlitwa ucznia w klasie nie może być przez nauczyciela tępiona bardziej, niż jakakolwiek inna, nie związana z tematem zajęć wypowiedź.

Pozostaje jednak faktem, że zbiorowa modlitwa uczniów, będąca oficjalną częścią lekcji lub szkolnych uroczystości jest w amerykańskiej szkole publicznej niedopuszczalna – nawet, gdyby udział w takiej modlitwie był całkowicie dobrowolny – i co więcej, również wówczas, gdyby modlitwa ta była inicjowana przez samych uczniów – nie przez nauczyciela lub dyrektora szkoły (11). Lecz jeśli ktoś uważa, że zakaz organizowania zbiorowych modłów podczas zajęć szkolnych jest niedopuszczalnym w świetle Pierwszej Poprawki do Konstytucji ograniczeniem swobody religii i swobody wypowiedzi, to warto, by zauważył dwie rzeczy:

Po pierwsze, w żadnym systemie edukacyjnym – również takim, w którym modlitwa np. na początku lekcji jest dozwolona bądź nakazana – nie ma i nie może być czegoś takiego, jak „wolność modlitwy” w każdym miejscu i czasie. Nikt nie ma i nie może mieć prawa do tego, by np. w czasie, gdy klasa zajęta jest – dajmy na to – pisaniami klasówki z matematyki – modlić się głośno i przeszkadzać w rozwiązywaniu zadań innym uczniom. Oczywiście – sam fakt, że takie przeszkadzanie ma formę modlitwy – nie może upoważniać władz szkolnych do tępienia takiego zachowania w sposób ostrzejszy, niż innych odzywek zakłócających spokój, jaki w danej sytuacji powinien panować w klasie. Ale jasne w tym wszystkim jest to, że modlitwa jednych uczniów nie może przeszkadzać w nauce innym – a kwestia dopuszczalności czy niedopuszczalności modlitwy w szkole jako takiej w ogóle nie ma tu nic do rzeczy.

Jeśli wejdiesz między wrony...

Po drugie wreszcie – czy „dobrowolna” – ale oficjalnie usankcjonowana – modlitwa na początku lekcji lub podczas jakiegoś szkolnego wydarzenia jest *naprawdę* dobrowolna? Otóż, wiemy dobrze o tym, że znajdując się grupie osób, która zachowują się w jakiś określony sposób (np. się modlą) czujemy pewien nacisk, by zachowywać się tak samo, jak pozostałe osoby w tej grupie. Jeśli w klasie odbywa się zbiorowa modlitwa, to uczniowie, którzy tak naprawdę nie chcą w niej uczestniczyć mogą czuć się zmuszeni, by przynajmniej zewnętrznie brać w niej udział – po to choćby, by uchronić się przed opinią dziwaków i autsajderów, która dla dzieci w wieku szkolnym jest często katastrofalna.

De facto naruszenie prawa do wolności religijnej

Trzeba sporej odwagi do tego, by w czasie, gdy większość uczniów w klasie się modli, milczeć lub tym bardziej siedzieć w ławce. Państwo, które organizuje lub oficjalnie sankcjonuje modlitwę podczas lekcji lub uroczystości szkolnych wywiera subtelny, lecz mimo to niewątpliwy nacisk na tych uczniów, którzy albo nie wierzą w Boga, albo wyznają inną religię niż tą, z którą związanych jest większość uczniów w klasie, by mimo wewnętrznego konfliktu sumienia dostosowali swe zachowanie do zwyczajów religijnych owej większości. Takie postępowanie władz publicznych jest *de facto* naruszeniem wolności religijnej uczniów niewierzących bądź należących do mniejszości wyznaniowych – a oczywisty fakt, że jest to naruszenie stosunkowo subtelne, nie zmienia faktu, że jest to naruszenie jednego z najbardziej podstawowych ludzkich praw, jakim jest prawo do uczestniczenia bądź nie uczestniczenia w praktykach religijnych, o którego każdorazowej realizacji (bądź nie realizacji) powinna decydować wyłącznie własna, suwerenna decyzja konkretnej osoby. (12)

Zły sygnał

I jeszcze jedno: państwo, które organizuje lub oficjalnie sankcjonuje modlitwę jako część zajęć szkolnych wysyła do uczniów – którzy często są przecież ludźmi o nieukształtowanych jeszcze poglądach i charakterach - bardzo ważki, lecz jednocześnie szkodliwy z punktu widzenia zasad, jakie powinny obowiązywać w demokratycznym, przestrzegającym praw człowieka i traktującym wszystkich ludzi w sposób równy państwie sygnał: pokazuje im, że religijność (lub nawet wyznawanie konkretnej religii) jest normą, zaś niereligijność (lub wyznawanie religii innej niż ta, którą wyznaje większość) jest odstępstwem od normy. Państwo, które traktuje zasady równości i wolności wszystkich obywateli w sposób poważny, nie powinno przekazywać dzieciom takiego sygnału. I z tego już choćby względu zakaz organizowania modlitw podczas lekcji lub uroczystości szkolnych jest całkowicie uzasadniony. Ronald Reagan nie miał więc racji krytykując amerykańską Konstytucję (czy – jak kto woli – wykładnię tej Konstytucji przez Sąd Najwyższy) za niedopuszczanie do modlitwy w szkołach. Po pierwsze bowiem, modlitwa w szkole jako taka w ogóle nie jest przez Konstytucję zakazana – a jakakolwiek próba zakazania wszelkich modlitw na terenie szkół byłaby zabronionym również przez Pierwszą Poprawkę zamachem na prawa do wolności religijnej i wolności słowa – zaś zakaz zorganizowanej modlitwy podczas zajęć szkolnych nie ma nic wspólnego z ograniczaniem wolności religijnej uczniów – przeciwnie, jest on konieczny dla ochrony wolności sumienia i wyznania tych uczniów, którzy nie wyznają żadnej religii bądź należą do wyznaniowych mniejszości. (13)

Przypisy:

1. Zob. artykuł 25 [Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej](#) (w rozdziale I – Rzeczpospolita).
2. Artykuł 53 ustęp 4 Konstytucji RP mówi: „*Religia kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej może być przedmiotem nauczania w szkole, przy czym nie może być naruszona wolność sumienia i religii innych osób*”.
3. O ile jest prawdą, że edukacja we Francji (poza Alzacją i Lotarynią – gdzie nauczanie religii w szkołach jest wynikiem zaszłości historycznych) ma charakter całkowicie świecki, to z drugiej strony warto zauważyć, że rozkład zajęć we francuskich szkołach w sposób niewypowiedziany, ale mimo to bardzo wyraźny bierze pod uwagę religijne potrzeby uczniów. Polega to na tym, że środa jest dniem wolnym od zajęć – *de facto* w tym celu, by

uczniowie mogli iść w tym dniu na lekcje religii – organizowane w parafiach lub innych prywatnych pomieszczeniach. Rozwiązanie to wydaje się nawet bardziej zgodne z zasadą neutralności religijnej państwa od rozwiązania przyjętego w USA, gdzie Sąd Najwyższy zdecydował co prawda, że nauczanie religii w szkołach publicznych jest niezgodne z tzw. klauzulą „nie ustanawiania religii” Pierwszej Poprawki do Konstytucji, lecz jednocześnie uznał, że nie jest sprzeczne z tą klauzulą zwalnianie uczniów na odbywające się poza szkołą lekcje religii w czasie szkolnych zajęć (w sprawie [Zorach v. Clauson](#) z 1952 r.).

4. Zob. sprawę [McCullum v. Board of Education](#) (1948).

5. Zob. sprawę [Engel v. Vitale](#)

6. W oryginale: “Almighty God, we acknowledge our dependence upon Thee, and we beg Thy blessings upon us, our parents, our teachers and our country. Amen”.

7. Zob. sprawę [Abington Township School District v. Schempp](#)

8. Zob. sprawę [Stone v. Graham](#)

9. Zob. sprawę [Wallace v. Jaffree](#)

10. Cytaty obu proponowanych poprawek za: Ryszard Małajny „Mur separacji”: państwo, a kościół w Stanach Zjednoczonych Ameryki, wyd. Uniwersytet Śląski w Katowicach, 1992.

11. Zob. sprawę [Santa Fe Independent School Dist. v. Doe](#)

12. Oczywiście, udział konkretnych osób w takich czy innych praktykach religijnych nie zawsze jest wynikiem ich czysto suwerennej, wewnętrznej decyzji: ktoś chodzi do kościoła ze względu na opinię rodziny, dzieci uczęszczają na lekcje religii, bo tak im każą rodzice – przykłady można by mnożyć w nieskończoność. W społeczeństwie, gdzie większość ludzi wyznaje jakąś religię osoby np. niewierzące niewątpliwie poddawane są jakimś naciskom, by uczestniczyć w praktykach religijnych. Rzecz jednak w tym, że państwo takich nacisków nie organizuje, zaś jakkolwiek próba ich zwalczania (dopóki nie posuwają się one do poziomu przestępczych gróźb) byłaby niedopuszczalnym naruszeniem praw obywatelskich do wolności słowa i wolności religii.

13. I również uczniów należących do większości wyznaniowej: to, że ktoś nie odczuwa konfliktu sumienia przy wypowiedaniu konkretnej modlitwy i *w ogóle* chce się modlić, nie znaczy jeszcze, że chce się modlić w konkretnym czasie – np. na początku dnia zajęć w szkole.

[Strona główna](#)